

STYCZEŃ 2023
NUMER 04



GAZETA STUDENCKA

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO



KONIEC I POCZĄTEK

I nadszedł koniec roku, a wraz z nim pojawiają się refleksje, nowe cele i marzenia. Żegnamy naszego przyjaciela lub wroga – 2022 r. Będziemy wspominać go jako czas pełny dobrych, radosnych momentów albo chwil trudnych, z których musieliśmy wyciągnąć wnioski na lepszą przyszłość. Mam nadzieję, że we wspomnieniach te 12 minionych miesięcy pozostanie dla Was tymi życzliwymi, i że z entuzjazmem oczekujecie na to, co przyniosą kolejne! Jak pisała Wisława Szymborska: „Każdy przecież początek to tylko ciąg dalszy, a księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie”.

Zanim jednak ostatecznie wkroczymy w 2023 r., zapraszam do pochylenia się nad tematami zmuszającymi do refleksji. Przed Wami numer styczniowy poświęcony pożegnaniom!

Odnajdziecie w nim artykuł zawierający wskazówki, jak poradzić sobie ze stratą bliskiej osoby oraz podsumowanie minionego roku. Czekam na Was wywiad z pracownikiem prosektorium i ciekawostki na temat tego, jak według różnych wierzeń wygląda życie po śmierci. W tym wydaniu „Gazety Studenckiej” tradycyjnie znajdziecie także nasze stałe serie, dzięki którym dowiecie się, czy możemy pożegnać się z insektami oraz czy pacjenci zawsze przysługują prawo do ostatniego pożegnania. *Wieści z Uniwerku* czy *Trzy spojrzenia* na tylko czekają, aby przybliżyć Wam obraz naszej uczelni i studentów, których działalność nie ogranicza się wyłącznie do jej murów. Studenckie aktywności nie mają końca!

Stojąc u progu nowego roku, życzę Wam, aby był on początkiem pięknego okresu w Waszym życiu. Pożegnajcie smutki, spełniajcie marzenia, realizujcie plany, nie wahać się, ryzykujcie! Pamiętajcie, że to nie rok ma być lepszy, tylko my jako ludzie!

Redaktor Naczelna
Oliwia Jeżyk



STYCZEŃ 2023 SPIS TREŚCI

03/ POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ	11/ WYCINKI Z PRASY
04/05 KONIEC ŻYCIA – POCZĄTEK NAUKI	12/ KOLAŻ
06/ ROZSTANIE – KONIEC ŚWIATA?	13/ WIEŚCI Z UNIWERKU
07/ UNIKNAĆ NIEUNIKNIONEGO?	14/ SUCH A BEAUTIFUL APOCALYPSE
08/09 POŻEGNAĆ PRZESZŁOŚĆ	15/ TRZY SPOJRZENIA NA POLITOLOGIE
10/ OKIEM PRAWNIKA	

REDAKCJA



NUMER 04
STYCZEŃ 2023
ROK AKADEMICKI 2022/23

REDAKCJA NACZELNA: Oliwia Jeżyk, Weronika Kłysz, Weronika Sagan

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Oliwia Jeżyk, Adrian Kokot, Lilianna Chomicz, Weronika Skwarek, Natalia Pytel, Zuzanna Kozłowska, Adrianna Bischof, Weronika Słupikowska, Julia Cal, Marek Starzak, Natalia Rynio, Adrian Ciężki

REDAKCJA TEKSTU: Weronika Gruca, Natalia Hertel, Weronika Kłysz, Weronika Sagan, Dominika Skawińska, Anna Tarsalewska

KOREKTA: Emilia Pyszorska, Natalia Kaczmarczyk, Karolina Koprek, Katarzyna Włodarczyk, Zofia Witoń, Oliwia Smyczyńska, Milena Skóra, Weronika Gruca, Anna Szady, Laurencja Boruc

SKŁAD: Weronika Gruca, Julia Wąsik, Wiktoria Szymczak, Anna Tarsalewska

GRAFIKA: Agata Smolarczyk, Karolina Reczyńska, Zuzanna Puszczewicz

FOTOGRAFIA: Laura Zimnik, Emilia Krypel, Jessica Jagudzka, Łukasz Łukasik, Tobiasz Guźda, Aleks Szukalski

GRAFIKA STRONY REDAKCYJNEJ: Katarzyna Sajdych

AUTOR OKŁADKI: Rafał Zajac

KONTAKT



gazetastudenckaUO



gazetastudencka



gazetastudencka.uo@gmail.com

WYDAWCA



Uniwersytet Opolski
pl. Kopernika 11A
45-040 Opole

POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ



Dorota Światała-Trybek

Wielu studentów podchodzi do wykładowców z dystansem i strachem. To jednak osoby takie same jak my i każdy z nich ma ludzkie oblicze. Chcielibyśmy je Wam przybliżyć i pokazać, że diabeł nie zawsze jest taki straszny, jak go malują.

Jak się Pani nazywa i jaką rolę pełni Pani na naszym uniwersytecie? Z jakich przedmiotów mogą Panią kojarzyć studenci?

Nazywam się Dorota Światała-Trybek, jestem zatrudniona na stanowisku profesora Uniwersytetu Opolskiego w Instytucie Językoznawstwa w Katedrze Nauk o Kulturze i Religii. W roku akademickim 2022/2023 prowadzę zajęcia z przedmiotów takich jak socjologia kultury, antropologia kultury, kultura polskiego obszaru językowego, turystyka kulturowa, polskie gatunki użytkowe w turystyce oraz subkultury i postsubkultury. Studenci UO mogą mnie również znać z dwóch kursów ogólnouczeniowych, jakimi są *Świętowanie w kulturze polskiej* i *Narodziny, wesele, pogrzeb. Zwyczaje i obrzędy rodzinne w kulturze polskiej*.

Dlaczego zaczęła Pani karierę na uniwersytecie i co Panią motywuje do dalszej pracy ze studentami?

Z naszą uczelnią jestem związana zawodowo już od 1 października 1999 r. Nauka od zawsze była moją pasją – lubiłam się uczyć i poszerzać swoją wiedzę o nowe zagadnienia. Już w szkole podstawowej, a potem w liceum, z powodzeniem brałam udział w kilku olimpiadach przedmiotowych. W 1995 r., po obronie pracy magisterskiej na kierunku filologia polska, zachęcona przez moją promotora (prof. dr hab. Dorotę Simonides) i recenzentkę (prof. dr hab. Teresę Smolińską), aby kontynuować naukę na studiach doktoranckich, podjęłam się tego wyzwania. Od tamtego czasu moja pasja przerodziła się w zawód i uważam, że to najlepszy ze wszystkich możliwych scenariuszy.

Czy ceni Pani u studentów jakieś szczególne cechy? Z jakimi studentami pracuje się Pani dobrze, a których wolałaby Pani mieć na swoich zajęciach jak najmniej?

Może zacznijmy od tego, że praca ze studentami daje mi wiele satysfakcji i naprawdę lubię ją wykonywać. Na początku każdego roku akademickiego zastanawiam się, z jakimi studentami będę spotykała się podczas konwersatoriów i wykładów. Cenię u swoich żaków pracowitość, dociekliwość oraz chęć współpracy. Kontakt z osobami o tych cechach motywuje mnie do jeszcze większego zaangażowania w dydaktykę i do podejmowania nowych wyzwań edukacyjnych.

Styczniowy numer „Gazety Studenckiej” porusza tematy zakończeń i pożegnań. Czy ma Pani jakieś ulubione dzieła kultury, w których ważną rolę odgrywają te motywy?

Wiele jest dzieł kultury, w których pojawiają się motywy zakończeń i pożegnań. Dla mnie wyjątkowym dziełem, w którym również są one zawarte, jest stworzony w 1892 r. obraz pt. *Autoportret niedokończony* autorstwa żyjącej pod koniec XIX w. słynnej polskiej artystki – Anny Bilińskiej. Miałam okazję zobaczyć go w 2021 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie. Obraz zachwyca nie tylko mistrzostwem wykonania, głębią, szczegółowością detali, ale odczytany wraz z biografią artystki stanowi asumpt do zastanowienia się nad kruchością ludzkiej egzystencji, niedokończonymi sprawami, niezrealizowanymi planami, marzeniami. Marzeniami, których urzeczywistnienie przerwała śmierć.

Czy ma Pani może jakieś hobby, którym chciałaby się Pani podzielić ze studentami? Co lubi Pani robić w wolnym czasie?

Z racji moich zainteresowań naukowych bardzo lubię zwiedzać instytucje muzealne i paramuzealne, szczególnie etnograficzne i górnicze. Chętnie uprawiam również turystykę górską i miejską (interesują mnie głównie mniejsze miasta). Bardzo polecam ten rodzaj aktywności fizycznej. Jeżeli tylko pozwala mi na to czas, uczestniczę w różnych projektach popularyzujących dziedzictwo kulinarne Śląska, ponieważ jako znawca przedmiotu. Znajomość kuchni tego regionu wyniosłam z mojego rodzinnego domu, a wiele wywodzących się ze Śląska dań przyrządzam do dziś. Do moich ulubionych należą panszkrout, zwany też ciapkapustą (ugotowane i wymieszane ziemniaki w połączeniu z kapustą kiszoną z dodatkiem okras), podawany z karminadłami (kotlety mielone z dodatkiem śledzia). Gdybym miała wybrać ulubiony śląski deser, byłaby to wigilijna moczka na bazie piernika, suszonych owoców i bakalii.

KONIEC ŻYCIA – POCZĄTEK NAUKI

Gdy dla kogoś ścieżka życia dobiega końca, dla studentów medycyny to dopiero początek nauki anatomii na ludzkich preparatach. Czy praca w prosektorium łączy się tylko ze sprawami kryminalnymi? A może oznacza coś zupełnie innego, niż myślisz?

Na te i inne pytania odpowiedzi udzielił dr hab. n. med. Marcin Wiśniewski. Od dwóch lat jest wykładowcą anatomii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Opolskiego, choć pracę na uczelni podjął już od momentu ukończenia studiów w 1999 r. Od prawie 25 lat nieprzerwanie związany jest z Katedrą Anatomii Prawidłowej w Collegium Medicum na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy. Zajmuje się nie tylko pracą naukowo-dydaktyczną, lecz także działalnością kliniczną – ma dwie specjalizacje: z zakresu opieki paliatywnej oraz medycyny ratunkowej.



Dlaczego wybrał Pan anatomię?

Anatomia zawsze mnie interesowała – to była moja pasja od wczesnej młodości. Od początku chciałem związać się naukowo z tym kierunkiem. Udało mi się to. Zacząłem pracę w Zakładzie Anatomii Prawidłowej ówczesnej Akademii Medycznej w Bydgoszczy i wykonuję ją do dziś. Podchodzę do tego hobbystycznie.

Wiąże się to z pracą w prosektorium – to prawda, że towarzyszy temu bardzo nieprzyjemny zapach?

Poziom wrażliwości każdego człowieka jest inny, mi nigdy szczególnie to nie przeszkadzało. W Zakładzie Anatomii jest to jednak

zapach środków chemicznych, a nie rozkładającego się ciała. Nie pracujemy na świeżych zwłokach. Wszystkie ich elementy są utrwalone, zakonserwowane np. formaliną ze spirytusem. Aczkolwiek można powiedzieć, że mieszanki te są dokuczliwe węchowo, dlatego też bardzo ważnym elementem infrastruktury prosektorium jest bardzo efektywna wentylacja – nie tylko nawiew, ale i wyciąg, które pomagają ograniczyć nieprzyjemne zapachy.

Czy filmowy wizerunek prosektorium to mit?

Dzisiejsze prosektoria są inne niż te, które często widzimy w filmach – straszne, brudne i ciemne. Aktualnie przybierają one bardziej formę nowoczesnego laboratorium. Pamiętam swoją naukę anatomii, kiedy w latach 90. rozpoczynałem studia na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Wtedy zajęcia wyglądały zupełnie inaczej – to było właśnie prosektorium w starym gmachu, z prawdziwymi kamiennymi stołami, które pamiętało lata powojenne. Miało to faktycznie więcej grozy.

Co wspólnego mają anatomia, medycyna sądowa i patomorfologia?

Trzeba odróżnić nauczanie patomorfologii czy medycyny sądowej od anatomii prawidłowej, która skupia się na budowie ciała człowieka. W medycynie sądowej w trakcie badania sekcyjnego potwierdzamy przyczynę (zazwyczaj gwałtownej) śmierci lub jej szukamy. Nauczanie tych przedmiotów rządzi się nieco innymi prawami. Nie należy mieszać tych trzech pojęć, choć podmiot badań każdej z nich często znajduje się w prosektorium. Mimo wielu lat doświadczenia do dziś zdarza mi się zajrzeć do podręcznika. Niektóre rzeczy sprawdzam i sobie przypominam, ponieważ nigdy nie jest tak, że człowiek pamięta wszystko, jest to po prostu niemożliwe.

Jaki stosunek do zajęć w prosektorium mają studenci kierunku lekarskiego? Jakie emocje im towarzyszą?

Na Uniwersytecie Opolskim jestem jedynym wykładowcą prowadzącym zajęcia prosektoryjne. Studenci część godzin realizują teoretycznie, a następnie przechodzą do części praktycznej – uczestniczą w zajęciach prosektoryjnych, gdzie pracuje się na materiale kostnym, utrwalonych zwłokach lub izolowanych preparatach. Próby zastępowania zajęć prosektoryjnych nauką na modelach lub fantomach mają długą tradycję, ale okazuje się, że jednak ludzkie ciało jest niezbędne w nauce. W Ameryce w latach 70./80. przeprowadzono eksperyment, w którym jedna część studentów uczona była metodą klasyczną – preparowali i oglądali zwłoki. Natomiast druga część uczona była bez kontaktu z naturalnymi preparatami. Po pewnym czasie okazało się, że osoby kształcone drugą metodą popełniały w pracy znacznie więcej błędów niż lekarze uczeni na materiale ludzkim. Takie eksperymenty są co jakiś czas powtarzane, a ich konkluzje są podobne. Sami studenci również są bardziej zainteresowani

klasycznym nauczaniem anatomii. Poza czysto poznawczym aspektem przedmiotu zwracam uwagę na zachowanie stosownej powagi w miejscu, jakim jest prosektorium, ponieważ mamy do czynienia ze zmarłym człowiekiem. To był czyjś krewny i nikt nie chciałby, aby zwłoki przekazane na potrzeby nauki stały się obiektem żartów i drwin. Młodzi ludzie mają różne podejście do tego tematu. Niektórzy próbują swoje lęki maskować żartami, aby sobie dodać odwagi. Staram się tego nie ignorować.



Jak układa się Panu praca ze studentami?

Mnie praca z nimi układa się dobrze, ale chyba trzeba by było przede wszystkim zapytać drugą stronę, myślę, że byłoby to bardziej wiarygodne. Moi studenci bardzo chętnie przychodzą na zajęcia, nawet proszą o dodatkowe godziny – i mają taką możliwość. Każdy lekarz musi znać anatomię, choć nie każdy jej szczegół. Studenci na pewno licznie przychodzą ze względu na możliwość posłuchania i pooglądania. Gorzej jest w momencie, gdy trzeba wygzekwować wiedzę – ale myślę, że na każdym kierunku studiów ten problem występuje. Nie jestem tam po to, by studentom udowodnić niewiedzę, tylko by ich czegoś nauczyć. Mam także dużą dozę tolerancji dla moich słuchaczy. Są jednak dwie rzeczy, na które nie daję przyzwolenia na zajęciach z anatomii w prosektorium – żucie gumy i używanie telefonów. Staram się uwrażliwiać studentów, żeby mieli świadomość tego, że choć obcują z człowiekiem zmarłym, to nadal człowiekiem, któremu należy się szacunek.

Czy ta praca wymaga od Pana jakichś szczególnych zdolności lub cech charakteru?

Wymaga na pewno dużej podzielności uwagi – trzeba skupić się na preparacie, by pokazać detale anatomiczne, których studenci muszą się nauczyć. Przy okazji trzeba kontrolować, co się dzieje w grupie, gdyż często pierwsze kontakty młodych ludzi

z preparatami są przeżyciami dość emocjonalnymi. Zdarzają się zasłabnięcia, omdlenia, niektórych studentów na początku sytuacja przerasta, jednak ostatecznie wszyscy są w stanie się przyzwyczaić. Praca ze zmarłym na pewno wymaga odporności psychicznej. Pamiętam swoje początki, kiedy obawiałem się, jak sam zareaguję na wejście do prosektorium. Wtedy owiane było to większym tabu, a dziś, w dobie internetu, do wszystkiego można dotrzeć online.

Skąd pochodzą ciała bądź ich części przeznaczone do celów naukowych?

Są to zwłoki donatorów, którzy przekazali swoje ciała do tych celów. Zgodnie z prawem w czasie sekcji można także pobierać narządy do celów dydaktycznych. Dopuszczalne jest również przekazywanie ośrodkom badawczym zwłok osób niepochoowanych przez rodzinę, w tym osadzonych i obcokrajowców. Te osoby grzebane są na koszt państwa, lecz czasami instytucje publiczne zwracają się do uczelni z zapytaniem, czy np. dany uniwersytet chciałby takie ciało przejąć i wówczas otrzymujemy materiał, na którym możemy się uczyć.

Co jest najciekawsze w Pana pracy?

Kiedyś rozmawiałem ze studentami i padło pytanie, czy podoba mi się praca w prosektorium – co nie bardzo pasowało do sytuacji, ponieważ jednak obcowanie ze zmarłym człowiekiem jest dość specyficzną działalnością. Jeżeli komuś zaczyna się to podobać, byłbym zaniepokojony. Oczywiście mogę lubić swoją pracę, ale z punktu naukowo-poznawczego. Najbardziej inspirowane jest prowadzenie zajęć ze studentami oraz moja praca naukowa, w której zajmuję się embriologią układu narządu ruchu, generalnie okresem prenatalnym. Najmniej lubię za to pilnować studentów na kolokwium, mimo że im się wydaje, że jest odwrotnie. Ciekawostkami z pracy w prosektorium z pewnością są nieoczekiwane zmiany anatomiczne, które odnajdujemy w preparatach. Zdarzają się sytuacje nienormatywnej budowy ciała. Studentów również to niezwykle ciekawi. Zmienności anatomiczne mogą być także podstawą do opracowania artykułów naukowych. Przykładowo ostatnio macerowaliśmy zwłoki i okazało się, że zmarły miał sześć, a nie pięć, kręgów lędźwiowych.

ROZSTANIE – KONIEC ŚWIATA?

„Wszystkie szczęśliwe związki są do siebie podobne, a każdy nieszczęśliwy związek jest nieszczęśliwy na swój własny sposób” – pisał Lew Tolstoj. **Czy rzeczywiście trudniej jest znaleźć uniwersalny powód, przez który relacje się kończą, niż nakreślić, co charakteryzuje udany związek?**

Dlaczego związki się kończą?

Na to pytanie niestety nie ma prostej odpowiedzi. Relacje romantyczne mogą kończyć się przez toksyczne zachowania, takie jak przemoc, uzależnienie lub zdrada, ale równie często przyczyną rozpadu związku mogą być drobne (na pierwszy rzut oka) zaniedbania. Gdy w relacji pojawia się rutyna i przyzwyczajenie, często przestajemy się starać. Potrzeby, myśli, pragnienia i trudności, z którymi zmagają się nasz partner lub partnerka, schodzą na drugi plan, przez co tracimy poczucie bliskości w relacji. Perspektywa bycia samotnym mimo pozostawania w związku jest bardzo frustrująca i niejednokrotnie prowadzi do rozstania. Bardzo wiele związków kończy się, ponieważ partnerzy czują się nadmiernie krytykowani, a czasami nawet pogardzani. W takiej nierównej relacji nie ma miejsca na miłość czy bliskość. Innym powodem rozstań może być tzw. nierównomierny rozwój. Każdy człowiek zmienia się i rozwija w trakcie swojego życia (bez względu na to, ile mamy lat, rozwój charakteryzuje nas wszystkich). Jest to duże wyzwanie dla związku, ponieważ wymaga od partnerów ciągłej komunikacji i odnawiania bliskości, zupełnie jakby wciąż musieli zakochiwać się w nowej wersji siebie. Inaczej z biegiem lat nasze priorytety życiowe mogą ulec przekształceniu, przez co nie będziemy zgadzać się już ze światopoglądem naszego partnera. W pewnym momencie może okazać się, że cele, które wcześniej dzieliliśmy z drugą osobą, teraz zdają się podążać w zupełnie różnych kierunkach. Bardzo często takie różnice są początkiem poważnych kryzysów w związku, które w dalszej perspektywie mogą prowadzić do rozstania.



Rozstanie jako strata

Rozstania są zazwyczaj bardzo bolesnym przeżyciem. Zakończenie związku oznacza definitywne zamknięcie pewnego etapu w życiu i zmienienie sposobu, w jaki funkcjonujemy w ciągu dnia. Niejednokrotnie rozpad relacji pociąga za sobą zmianę miejsca zamieszkania i wymusza znalezienie nowych sposobów na spędzanie wolnego czasu. Oznacza to, że tracimy nie tylko najbliższą osobę, ale również marzenia, wspólne plany i pewną wizję naszej przyszłości.

Proces przepracowywania rozstania jest często porównywany do perspektywy żałoby opisanej przez Elisabeth Kubler Ross, która wyróżniła pięć etapów radzenia sobie ze stratą. Są to: zaprzeczenie (szok), gniew i bunt, targowanie się, depresja i wreszcie akceptacja. Rzeczywiście procesy te mają ze sobą wiele punktów stykowych. W obu przypadkach godzenie się z utratą bliskiej osoby jest długim i trudnym okresem. Mamy wówczas tendencję do powracania do wspólnych wspomnień i rozpamiętywania przeszłości. Dodatkowo bardzo często towarzyszą nam trudne emocje, takie jak rozczarowanie, zagubienie, strach, żal do drugiej osoby, smutek, tęsknota, poczucie porażki albo wyrzuty sumienia. Co więcej, możemy wciąż kochać osobę, z którą się rozstajemy, a jednocześnie trwać przy decyzji i mimo wątpliwości nie chcieć wracać. W tych początkowych chwilach zaraz po rozstaniu trudno nam spojrzeć na nasze życie z szerszej perspektywy, zamiast tego wciąż myślimy o tym doświadczeniu w kategorii braku. Ktoś był obok, a teraz go nie ma. Aby móc pogodzić się z sytuacją i ruszyć naprzód, musimy przepracować stratę, przejść żałobę i na nowo określić swoją życiową drogę.

Jak poradzić sobie z rozstaniem?

To naturalne, że po rozstaniu pojawia się w nas cała gama trudnych emocji. Nasze życie zostaje wówczas bardzo drastycznie dezorganizowane, warto więc być dla siebie czułym i wyrozumiałym. Bardzo ważne jest, by dać sobie czas na przepracowanie zmian i pogodzenie się z sytuacją. Lepiej nie eskalować niepotrzebnie przykrych emocji poprzez rozpamiętywanie i rozdrapywanie ran. Wsparcie bliskich jest niesamowicie ważne, ale jeśli czujemy, że spotkania z rodziną i przyjaciółmi nie wystarczają i dodatkowo pojawia się w nas rezygnacja, nie bójmy się skonsultować się z psychologiem lub psychoterapeutą. Po zakończeniu relacji warto skupić się na swoim rozwoju i przyszłości. Zadbanie o siebie i odzyskanie poczucia sprawczości sprawi, że szybciej przepracujemy to trudne doświadczenie.

UNIKNAĆ NIEUNIKNIONEGO?

W naszej kulturze koniec życia kojarzony jest ze smutkiem, żałobą bądź optakiwaniem zmarłego. Wiele religii daje jednak wierzącym nadzieję na kontynuację istnienia lub nowy początek, głównie poprzez dostanie się do raju czy odrodzenie w innym wcieleniu dzięki reinkarnacji.

Prawosławie

Kościół prawosławny mimo wielu podobieństw doktrynalnych do Kościoła rzymskokatolickiego pokazuje nieco inną wersję życia po śmierci. Zakłada istnienie życia wiecznego, które podzielone jest na kilka etapów. Pierwszy z nich zaczyna się już w momencie poczęcia, następny to czas spędzony na ziemi, kiedy wierzący wybiera swoją ścieżkę życiową: życie w zgodzie z Bogiem i zapewniony raj bądź odrzucenie Kościoła i wieczne potępienie. Ostatni okres, pozagrobowy, składa się z wielu części. Pierwsze dwa dni po śmierci dusza wraz z aniołami przebywa w okolicy domu. Wtedy to sprawdzane są miejsca, gdzie zmarły spełniał dobre czyny. Następnie, dnia trzeciego, odbywa się sąd osobisty, podczas którego rozważane są dobre i złe czyny zmarłego, a jego dusza kłania się Bogu. Robi to także dnia dziewiątego oraz 40 dni po śmierci, kiedy to wyznaczane jest jej miejsce, gdzie będzie oczekiwała na sąd ostateczny. Znajduje się ono w regionie piekła, do którego dusza przydzielana jest w zależności od ilości popełnionych grzechów. Do nieba można dostać się tylko po sądzie ostatecznym. Gdy nastanie czas sądu, wszystkie dusze zostaną wskrzeszone pod postacią cielesną i podzielone na zasługujące na raj bądź wieczne potępienie. Nie ma tutaj opcji pośredniej, ponieważ prawosławie nie uznaje istnienia czyśćca.

Zaratusztrianizm

Istnienie nieba i piekła utrzymuje też zaratusztrianizm, starożytna irańska religia, która według różnych teorii wywarła wpływ na chrześcijaństwo oraz islam. Tutaj także życie pośmiertne wiąże się z sądem ostatecznym. Po śmierci dusze wędrują przez Most Rozdzielenia, gdzie bóg Mitra na szali sprawiedliwości waży dobre i złe myśli, uczynki oraz słowa. Stamtąd wierzący mogą trafić do odpowiednika piekła – Domu Kłamstwa – otchłani złego ducha Angra Mainju, czyśćca lub nieba – Domu Pieśni – świata Ahura Mazdy, Boga Stworzyciela, gdzie będą oczekiwać na dzień Fraszokereti (sądu ostatecznego), kiedy to odzyskają swoje ciało i dołączą do Grona Sprawiedliwych, czyli aszawanów – wiernych żyjących zgodnie z Aszą „wiecznym prawem i porządkiem”.

Islam

Nasze życie nie skończy się na ziemi również zgodnie z naukami islamu. Jak zapisano w trzeciej surze Koranu: „Życie doczesne jest niczym innym, jak tylko złudną przyjemnością” (‘Al ‘Imran, 3:185). Po śmierci dusze odwiedzane są przez dwóch aniołów, Nakira i Munkara, którzy poddają próbę ich wiarę. Jeśli zmarły przejdzie test pozytywnie, ma zapewnione miejsce w niebie, lecz gdy okaże się, że nie jest wierzący bądź jest grzesznikiem, bę-

dzie on bity i torturowany przez anioły tak długo, jak Allah uzna to za słuszne. Na zbawionych czeka raj – Dżannah (ogród) – strzeżony przez anioła Ridwana. Jest to miejsce bogate, wspaniałe, spokojne, ze złotymi drzewami, pałacami z pereł, sadami i winnicami, gdzie wszyscy są równi. Na mężczyzn czekają tam hurysy, czyli 33-letnie piękne, idealne dziewice będące dla nich nagrodą. Kobiety z kolei muszą zadowolić się swoimi mężami.

Mitologia nordycka

Na nagrodę po śmierci mogli liczyć także waleczni Wikingowie, którzy zginęli w bitwie. Piękne dziewice – Walkirie – zabierały ich do Walhalli, krainy wiecznego szczęścia boga Odyna, gdzie codziennie zajadali się mięsem dzika i pili miód, a w przerwie walczyli, by zawsze być przygotowanymi na Ragnarok – walkę pomiędzy bogami i olbrzymami.



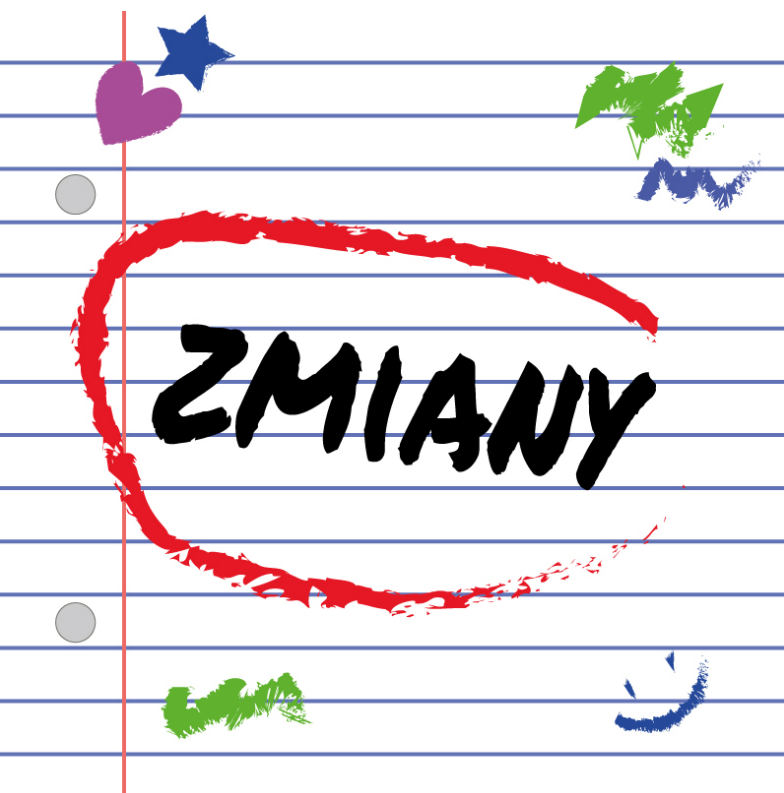
Buddyzm

Zupełnie inne podejście do życia pozagrobowego zakłada buddyzm. Celem tej religii jest osiągnięcie nirwany (dosłownie „zgaśnięcia”), czyli najwyższej rzeczywistości, wiecznego spokoju, wyzwolenie się od cierpienia, nienawiści i żądz oraz sansary – reinkarnacji. Ciało wierzącego, który nie przerwał łańcucha wcieleń po śmierci, dzieli się na pięć części. Jedną z nich – energię mentalną – nie może się rozpaść, przez co przenosi się do nowej istoty. Cykl ten trwa tak długo, aż osiągnięta zostanie nirwana. Śmierć jest tutaj tylko etapem przejściowym pomiędzy kolejnymi fazami życia.

TEKST: NATALIA PYTEL
GRAF. KAROLINA RECZYŃSKA

POŻEGNAĆ PRZESZŁOŚĆ

Każdy wiek w dziejach ludzkości ma swoje przełomowe zdarzenie, które można umownie uznać za symboliczne zwieńczenie starego porządku i początek budowania nowej rzeczywistości. Rok, który właśnie pożegnaliśmy, obfitował w wiele istotnych (dobrych i złych) przemian. W ciągu ostatnich miesięcy nie raz byliśmy świadkami tego, jak historia pisze się na naszych oczach.



Mało kto lubi zmiany

A jednak są one nieuniknione. Wszyscy stale ich doświadczamy – zarówno tych w wymiarze indywidualnym, jak i takich, które kształtują nas jako społeczeństwo. Zmieniamy się na poziomie fizycznym, emocjonalnym i duchowym. Dojrzewamy i zdobywamy doświadczenie, do jednych zadań i relacji wzrastamy, a z innych wyrastamy. Czasami zmiany zachodzą samoistnie, a niektóre są przez nas dokładnie zaplanowane. Styczeń to czas pod tym względem wyjątkowy. To właśnie na początku roku kalendarzowego tworzymy noworoczne postanowienia i obiecujemy sobie, że wprowadzimy pozytywne zmiany w swoje życie. Planowanie bywa jednak naprawdę trudne. Nie sposób bowiem przewidzieć, jakie wyzwania szykuje nam los. Miniony rok był tego idealnym przykładem.

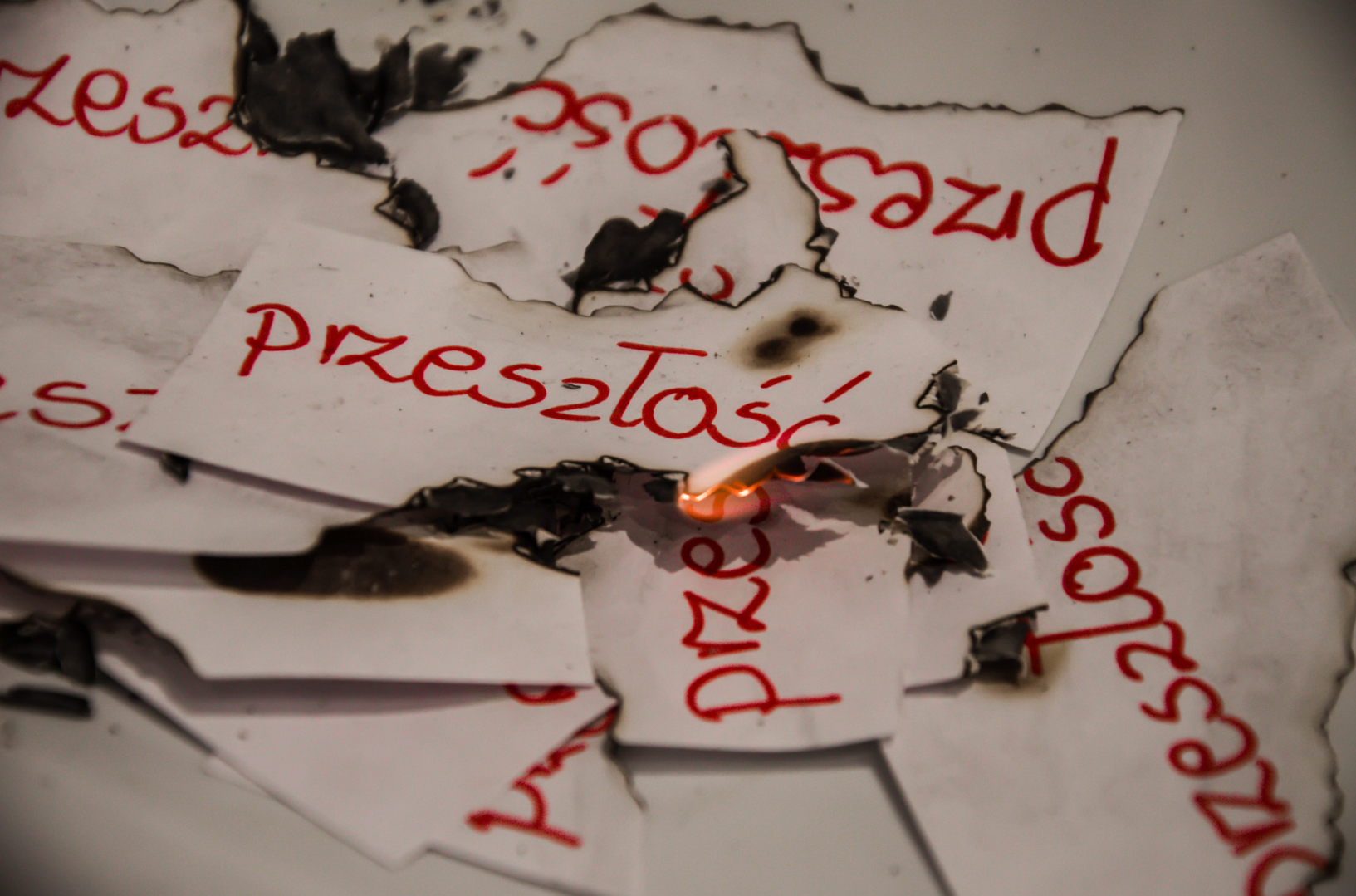
Życie po zarazie

Trzy lata temu świat dla nas wszystkich stanął w miejscu, kiedy to pod koniec 2019 r. usłyszeliśmy pierwsze pogłoski o pojawieniu się nieznanej dotąd choroby. Nikt nie spodziewał się wówczas, co nastąpi później. Pandemia koronawirusa, której skutki odczuwamy do dziś, postawiła nas wszystkich przed koniecznością zmiany do-

tychczasowych przyzwyczajęń. Przymusowa izolacja, kwarantanna, zamykanie przestrzeni publicznych i noszenie maseczek stały się naszą nową codziennością. Nieznana zaraza zebrała śmiertelne żniwo. Każdego dnia docierały do nas tragiczne wieści o kolejnych zakażeniach i zgonach. Z kolei dla przedsiębiorców zamrożenie gospodarcze oznaczało często bankructwo lub – w „lepszym” przypadku – konieczność znacznego ograniczenia zasięgu prowadzonego biznesu. Wszyscy z nadzieją oczekiwaliśmy końca lockdownu, jednocześnie zastanawiając się, jak będzie wyglądał nasz świat po wielkim kryzysie. Opinie były skrajnie różne – część socjologów twierdziła, że powinniśmy spodziewać się rewolucyjnych zmian, podczas gdy inni zapewniali, że wszystko zostanie po starymu. A jak ostatecznie się stało? Dziś wydaje się, że w dużej mierze wróciliśmy do stanu normalności sprzed czasu pandemii. Jednak na pewno nie można powiedzieć, że to wszystko, co się wydarzyło, odeszło bez echa. Nie ma wątpliwości co do tego, że pod wpływem trudnych doświadczeń zmieniliśmy się – i wcale nie na gorsze! Oprócz wielu strat chwilowe „zatrzymanie” świata przyniosło z perspektywy czasu również pewne korzyści. Nauczyliśmy się czerpać radość z małych rzeczy, których wcześniej nie docenialiśmy. Ograniczenie działalności człowieka spowodowało, że przyroda „odetchnęła” i zaczęła się odradzać. Może jest to więc znak, że powinniśmy stać się bardziej eko i ograniczyć negatywny wpływ wytworów ludzkiej pracy na nasze otoczenie? My nie poradzimy sobie bez natury, ale natura bez nas tak, a nawet... No cóż, powiedzmy to wprost – jak widać, bez naszego udziału jest jej dużo łżej, a pandemia pokazała to dobitnie! Co jeszcze zmieniliśmy pod wpływem lockdownu? Oczywiście z konieczności przeszliśmy na formę pracy i nauki na odległość. Pomimo początkowego sceptycyzmu i wielu niepowodzeń wkrótce okazało się, że przy pomocy nowoczesnych technologii jesteśmy w stanie wykonywać swoje obowiązki nie tylko tak samo dobrze, ale często wręcz w o wiele szybszy, wygodniejszy i bardziej efektywny sposób.

Wojna wokół nas

Chwilowy optymizm towarzyszący końcowi pandemii został stłumiony brutalną napaścią Rosji na Ukrainę. Wojna to niby nic nowego... Przecież wiemy, że w różnych częściach świata wojny toczą się cały czas i każdego dnia w wyniku tego karygodnego bestalstwa giną ludzie. Po raz pierwszy jednak zobaczyliśmy wojnę z bliska, czasem z perspektywy bezpośrednich świadków. Po raz pierwszy od wielu lat mamy bowiem do czynienia z sytuacją, w której dramat niewinnych ofiar rozgrywa się tak blisko granicy naszego kraju. Trzeba jednak powiedzieć, że jako Polacy zdecydowanie stanęliśmy na wysokości zadania. Powinniśmy być z siebie dumni, ponieważ bez wahania przystąpiliśmy do pomocy naszym wschodnim sąsiadom. Udowodniliśmy siłę naszego człowieczeństwa i pokazaliśmy, że jesteśmy otwarci, zdolni do współczucia i potrafimy być solidarni – zawsze i pomimo wszystko. Również teraz – podobnie jak w przypadku pandemii – wszyscy razem oczekujemy końca wojny i rozważamy, czy i jak to, co przeszliśmy, wpłynie na nasze życie. Nie sposób teraz przewidywać, co przyniesie przyszłość. Na pewno jednak już



dzisiaj możemy wyliczyć kilka istotnych rzeczy, których nauczyliśmy się w ostatnim czasie. Przede wszystkim przypomnieliśmy sobie, że wolność nie jest dana nam raz na zawsze i powinniśmy docenić, że żyjemy w niepodległym kraju. Na co dzień zdecydowanie warto znajdować radość we wszystkim, co mamy, mniej narzekać i cieszyć się każdym dniem. Zobaczyliśmy przecież na własne oczy, jak kruche bywa szczęście – wystarczył jeden dzień, aby dla wielu Ukraińców zawalił się cały świat.

Inne wielkie zmiany

Miniony rok zapisze się w naszej pamięci przede wszystkim jako okres ważnych zmian społecznych i obyczajowych. Całkiem niedawno cały świat obiegła wiadomość o śmierci Elżbiety II, która w świadomości wielu Brytyjczyków zapisała się jako najdłużej panująca monarchini. Nic dziwnego, dla większości z nich była ona w zasadzie jedyną królową, jaką znali w swoim życiu. Zmiana władcy pociągnęła za sobą wiele wątpliwości i pytań dotyczących kształtu i dalszego rozwoju dziejów rodziny królewskiej.

Kiedy Wielka Brytania przeżywała żałobę po odejściu ulubionej monarchini, Europejczycy mierzyli się z problemem inflacji i zawrotnych podwyżek. Ceny niektórych podstawowych produktów wzrosły dwukrotnie, tym samym zmuszając nas do postępowania w sposób bardziej racjonalny i do robienia ekonomicznych zakupów. Musieliśmy więc na dobre zmienić nasz stosunek do pieniędzy oraz zweryfikować granice swoich prymarnych potrzeb. Stopniowe obniżenie poziomu życia spowodowało, że dotychczasowe pojęcia luksusu i biedy uległy weryfikacji.

Nie da się ukryć, że szybkie i gwałtowne przeobrażenia, jakim podlega nasza rzeczywistość, często nie zależą od nas samych.

Także te, które dotyczą kultury i obyczajów. Ze względu na postępującą globalizację i nieograniczone migracje współczesne społeczeństwa stają się kosmopolityczne i wielonarodowe. Skutkiem tego jest oczywiście zanikanie charakterystycznych cech indywidualnych, a także bagatelizowanie roli, jaką odgrywają w formowaniu ludzkiej tożsamości tradycja i religia. Z drugiej jednak strony proces przenikania się kultur może być też do pewnego stopnia zjawiskiem pozytywnym. Dzięki możliwości poznania innych zwyczajów możemy lepiej zrozumieć ludzi wokół nas, a to z kolei umożliwia łatwiejsze i bezpieczniejsze podróżowanie po odległych zakątkach świata. Postępująca liberalizacja życia jest – niestety lub stety – procesem nieuniknionym i podczas gdy niektórych wizja „nowego świata” zachwyca, innych napawa przerażeniem.

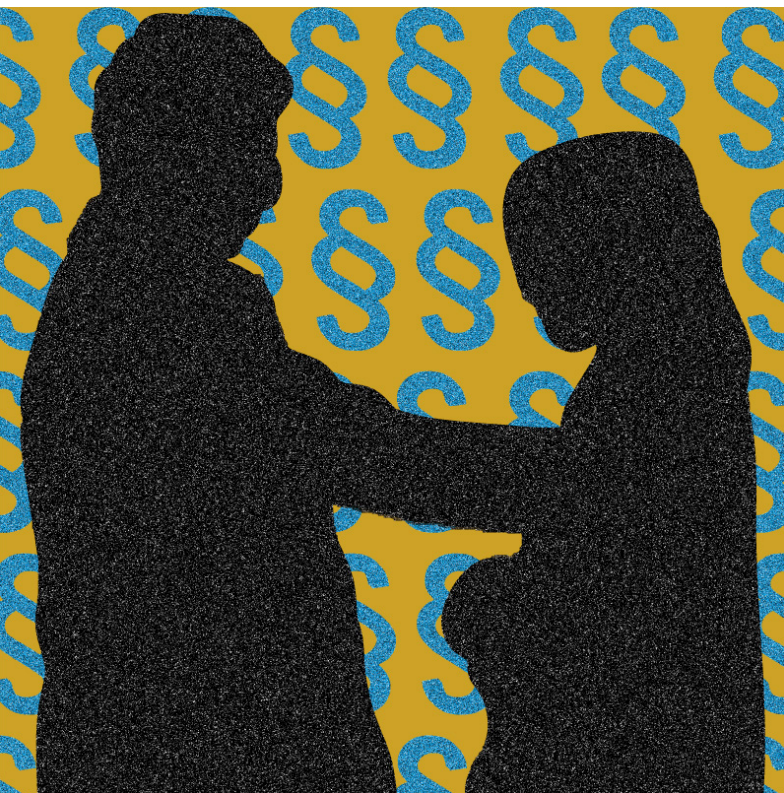
Wśród wielu niewiadomych jedno jest pewne: nie zatrzymamy biegu czasu i nie zmienimy kierunku, w którym podąża ludzkość. Jak bowiem głosił już Heraklit z Efezu: „Jedyną stałą rzeczą w życiu jest zmiana”. A to znak, że powinniśmy zmienić swój sposób myślenia, pożegnać przeszłość, zacząć dostrzegać głównie dobre strony dokonujących się zmian i starać się patrzeć w przyszłość – mimo wszystko – z nadzieją i wiarą w nadejście lepszego jutra.

TEKST: ZUZANNA KOZŁOWSKA
GRAF. KAROLINA RECZYŃSKA
FOT. LAURA ZIMNIK

okiem prawnika

Pacjencie, ostatnie pożegnanie jest Twoim prawem

Wszystkie pożegnania łączy fakt, iż trudno się ich spodziewać. Nie da się na nie przygotować, więc każde jest wyjątkowe. Wierzę, że to jedna z form powiedzenia „do zobaczenia później”, nie zaś ostatnie słowa.



Obecnie z miesiąca na miesiąc pandemia opada z sił. Pacjentów, u których nie podejrzewa się zachorowania na COVID-19, nie dotyczą już tak surowe restrykcje jak dotychczas. Środki zapobiegawcze zostały nieco złagodzone, zatem możliwy jest bezpośredni kontakt pacjenta z jego bliskimi. Co do zasady pacjent, którego sytuacja zdrowotna jest skomplikowana, ma prawo do ostatniego pożegnania. Niemniej w stosunku do osób dotkniętych wirusem wciąż występują procedury ostrożnościowe oraz określone zachowanie personelu medycznego. Ma to na celu zapobieganie ewentualnemu dalszemu rozprzestrzenianiu się choroby po placówce medycznej. Czy w sytuacji, gdy w jednej placówce znajdują się tzw. pacjenci covidowi oraz pacjenci innych oddziałów, prawa tych drugich nie odejdą na dalszy plan? Każdy człowiek to inny przypadek – historia jednego z tysiąca

zakończeń. Jeśli pacjentowi dane jest odejść w obliczu choroby, czy ma prawo do ostatniego pożegnania?

Poszukując odpowiedzi na pojawiające się pytania, warto zajrzeć do art. 5 *Ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta*. Sięgając do treści wspomnianego artykułu, dowiadujemy się, iż:

Kierownik podmiotu udzielającego świadczeń zdrowotnych lub upoważniony przez niego lekarz może ograniczyć korzystanie z praw pacjenta w przypadku wystąpienia zagrożenia epidemicznego lub ze względu na bezpieczeństwo zdrowotne pacjentów, a w przypadku praw, o których mowa w art. 33 prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, ust. 1, także ze względu na możliwości organizacyjne podmiotu.

Wspomniane zagrożenia epidemiczne wciąż stanowią obawę wśród pracowników ochrony zdrowia oraz potencjalnych pacjentów. Pomimo zredukowanej liczby wiadomości na temat COVID-19, nasze zdrowie nadal znajduje się w cieniu wirusa. Nawet jeśli rozumiemy nałożone środki prewencji i godzimy się na ich przestrzeganie, mamy własne granice, których przekroczenie może stać się emocjonalnym obciążeniem. Brak możliwości pożegnania się pacjenta z rodziną lub utrudnianie tej interakcji wiąże się z ogromnym bólem, tęsknotą oraz pozostawieniem życiowego rozdziału bez właściwego zakończenia.

Zdaniem Rzecznika Praw Pacjenta osoby, których przyczyna hospitalizacji nie jest związana z zakażeniem COVID-19 i nie stwarza zagrożenia epidemiologicznego, powinny mieć nieograniczoną możliwość spotkania się z najbliższymi. Ewentualne restrykcje uzależnione są od nadzwyczajnych okoliczności epidemicznych lub przebywania pacjenta w placówce takiej jak tzw. szpital zakaźny. Dzięki takiemu rozwiązaniu możliwe są odwiedziny członków rodziny pacjenta oraz wspólne spędzenie czasu. Garść istotnych chwil, które pozwolą ułożyć w pamięci bieg wydarzeń.

Gdy życie odkrywa przed nami kapryśne karty, trudno dbać o prawa. Kiedy zależy nam na ukochanych osobach, warto zadbać o ich interes. Nie ma przeszkód, by kluczowe sprawy i wiadomości przechowywać w pamięci za nie. O prawach pacjenta należy myśleć jak o drzwiach – gdy przez nie przejdziemy, znajdziemy się blisko tych ludzi, którzy są dla nas najważniejsi, lub tam, gdzie jesteśmy potrzebni. Zdrowie i życie to dwa szczęścia, których nie rozmienia się na drobne. Ostatnie lata pozwoliły nam się o tym przekonać. Bez względu na nieoczekiwane zwroty akcji lub zmiany w scenariuszu życia starajmy się spoglądać w przyszłość z odwagą, a także wyrozumiałością.

TEKST: ADRIANNA BISCHOF
GRAF. KAROLINA RECZYŃSKA



Pożegnanie z grzybami

Smakowite maślaki, kurki, borowiki, rydze, kanie, pieczarki, podgrzybki i inne jadalne grzyby są elementem diety wielu z nas. Nie tak dawno towarzyszyły nam one podczas wigilijnej kolacji w postaci farszu do uszek, pierogów czy też pasztecików. Jadalne grzyby są źródłem wapnia, selenu, cynku, żelaza, fosforu, miedzi, potasu oraz magnezu. Oprócz szerokiej gamy minerałów charakteryzuje je bogactwo w witaminy: A, C, D, E, H oraz te należące do grupy B. Organizmy te sprawdzają się również w branży kosmetycznej, farmaceutycznej czy też w browarnictwie i medycynie. Na chwilę obecną zidentyfikowano ponad 150 tys. gatunków grzybów. Niestety, jak podaje portal Dziennik Naukowy, z wieloma z nich przyjdzie nam się nieodwracalnie pożegnać. Na problem ten zwróciła uwagę prof. Izabela Kałucka, biologka z Uniwersytetu Łódzkiego. Jako powody możliwego permanentnego zniknięcia z ekosystemu niektórych gatunków grzybów wskazała ona kwestie w dużej mierze związane z działalnością człowieka takie jak zanieczyszczenia, przekształcenia środowiska czy zmiany klimatu. Profesor podkreśliła, że do grona rzadkich grzybów należą m.in. te, które są bardzo istotne z punktu widzenia farmakologicznego. Jednym z nich jest pniarek lekarski o udokumentowanych właściwościach przeciwnowotworowych. Niestety może on wyginąć nie tylko na terenie Polski, ale i globalnie. Zniknięcie tych organizmów może wpłynąć również na farmakologiczną pomoc osobom ze stwardnieniem rozsianym – skład niedawno odkrytego leku na tę chorobę opiera się właśnie na nich. Biologka zwróciła uwagę również na fakt, iż wiele gatunków grzybów nadal jest nieodkryte. Stanowią one źródło o nieznanym jeszcze użyteczności, dlatego też nie możemy sobie pozwolić na ich utratę. Trafne spostrzeżenia prof. Izabeli Kałuckiej pokazują, jak wielką wagę może mieć wyginiecie kilku gatunków grzybów, a co za tym idzie – jak istotna jest ich ochrona. Szczyt potencjału tych organizmów definitywnie nie kończy się na byciu składnikiem naszej zupy.

Koniec brzęczenia nad uchem

Owady bywają pożyteczne, co nie zmienia faktu, że potrafią być niezwykle irytujące, np. kąsający komar, muszka owocówka polująca na nasze owoce czy też mucha niedająca spać po nocach swoim wdzięcznym bzyczeniem. Problemy związane z istnieniem

insektów rozumieją także posiadacze upraw toczący walkę ze stonką ziemniaczaną oraz osoby uciekające przed użądleniami os. Owady przenoszą też często groźne dla człowieka choroby. Jak donosi portal Focus, naukowcy z Uniwersytetu im. Marcina Lutra w Halle i Wittenberdze stworzyli urządzenie mające na celu odstraszanie insektów. Wynalazek ma formę zakładanego na palec pierścienia wykonanego z biodegradowalnego polimeru. Znajduje się w nim opracowana przez firmę MERCK substancja o nazwie IR3535, której zawdzięczamy efekt odstraszania owadów. Naukowcy przeprowadzili symulacje mające na celu zweryfikowanie okresu skuteczności pierścienia. Sprawdzone, jak substancja IR3535 zachowuje się w różnych temperaturach, różnym stężeniu i strukturze polimeru. Okazało się, że środek odstraszający znajdujący się w pierścieniu potrzebuje ponad tygodnia, aby zupełnie wyparować przy temperaturze ciała wynoszącej ok. 37°C. Być może wynalazek ten w niedalekiej przyszłości stanie się nieodłącznym elementem naszej biżuterii, w szczególności podczas cieplejszych pór roku.

Rozstanie z ograniczeniami na lotniskach

Podróż na pokładzie samolotu wiąże się z przejściem odpowiedniej kontroli pod kątem posiadanych przez nas rzeczy. Prawdziwą niedogodnością jest możliwość zabrania ze sobą jedynie opakowania z płynami o pojemności nieprzekraczającej 100 ml. Przechodząc kontrolę, pasażerowie muszą również wyjmować z bagażu swoje laptopy czy inny sprzęt elektroniczny. Jak informuje portal Rzeczpospolita, stan ten ma ulec zmianie. Na brytyjskich lotniskach zostanie zniesione ograniczenie dotyczące zarówno płynów, jak i laptopów. Niestety ma to nastąpić dopiero w 2024 r. Koniec związanych z kontrolami niedogodności ma nastąpić dzięki przejściu z dwuwymiarowych skanerów na trójwymiarowe. Dzięki temu służby lotniska będą miały dokładniejszy wgląd do wnętrza naszego bagażu. Choć planowane zmiany mają zostać wprowadzone dopiero za kilka lat, już czynione są w tym kierunku znaczące postępy. Na dwóch lotniskach – Heathrow i Gatwick – odbywa się test tych nowych urządzeń.



To jest już koniec



Czas minął...

nieubłaganie



Wszystkie kolory...

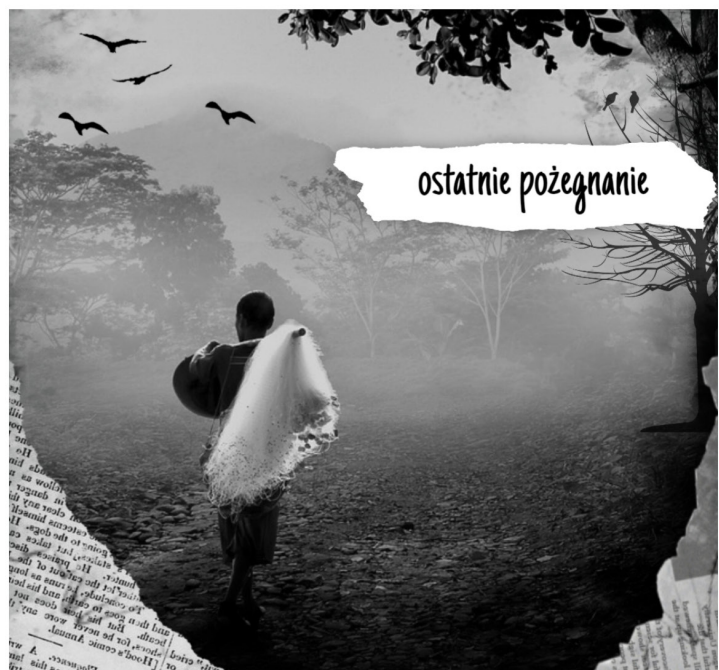
wyblakły



A ja odejdę



Mówiąc me



ostatnie pożegnanie

SUCH A BEAUTIFUL APOCALYPSE

At the cinema, we have seen every possible prediction about the end of our civilisation. Humanity has been threatened by mysterious viruses, asteroids rushing towards Earth, alien invasions, machine rebellions, natural disasters, climate catastrophes and even zombie apocalypses.

For the most part, these visions are highly exaggerated and overdramatic. The truth is, however, that by spinning them, the filmmakers express our very realistic fears. Who has managed to do this best? Below are, in my opinion, the best films about the end of the world.

***Melancholia* (2011)**

Von Trier's apocalypse is not only beautifully depicted but also one of the most moving and disturbing stories about the last days of the world. Faced with the looming deathly planet Melancholia, two different reactions collide. The severely depressed Justine (Kristen Dunst) is at peace with her fate and familiar with the vision of death – which for her is even salvation. While her sister, the hard-headed Claire (Charlotte Gainsbourg), accepts the news with growing fear, rebellion, and anxiety. In the background are complicated family relationships, a dense atmosphere and reflections on the meaning of existence.

of *Gravity* portrays a world in which no child has been born for 18 years. In this violent and chaotic setting, a woman becomes pregnant. It is up to the protagonist (Clive Owen) to do everything he can to save humanity's last hope.

***Seeking a Friend for the End of the World* (2012)**

Is it possible to make a heart-warming comedy about the end of the world? Lorene Scafaria has proved that it is. Her film uses the popular theme of a comet heading towards Earth. Under these circumstances Dodge (Steve Carell), abandoned by his wife, and his young, unbalanced neighbour Penny (Keira Knightley), set off across the United States to find the man's high school crush. Their journey is an excuse to show how people behave in the face of the inevitable end.

***The Day After Tomorrow* (2004)**

While other films use the theme of a threat coming from outer space, Roland Emmerich's film settles for a disturbing vision in which humans themselves may be the cause of the end of the world. The film sees global warming-induced climatic processes beginning to take place on Earth, the rise of which is heavily influenced by humanity. Aware of the deteriorating ecological situation, a scientist tries to gain an understanding of those who challenge his theory before their tardiness leads to a series of climatic cataclysms.

***World War Z* (2013)**

While peacefully driving, Gerry Lane (Brad Pitt) and his family run into a huge traffic jam. Lane, a former UN investigator, quickly senses that what they are dealing with is no ordinary roadblock. A deadly virus, which is spread by being bitten, is transforming healthy people into something savage. The origin of the disease is unknown and the number of infected is growing by the day, which shortly becomes a worldwide pandemic. Soon, a desperate search for the source of the epidemic and the means to stop its spread begins.

My list features some of the most interesting visions of the end of the world as we know it – from subtle cinema focusing on protagonists facing danger, to images of final doom shot on an epic scale with perfectly realised special effects. The list includes both classics and lesser-known but worthwhile artistic end-of-the-world scenarios.

***Children of Men* (2006)**

Alfonso Cuarón's picture has little in common with catastrophic doomsday films. The end-of-the-world scenario is realised here through the natural extinction of the human species. The director



WIEŚCI Z UNIWERKU

Uniwersyteccy detektywi

Poirot, Holmes, panna Marple – słysząc te nazwiska, widzimy oczami wyobraźni wielkich detektywów. Ich zawód nie istniałby, gdyby nie przestępstwa, których analizą para się również Koło Naukowe Kryminalistyki i Kryminologii Uniwersytetu Opolskiego.



Liczący blisko 80 osób zespół ciekawych świata studentów oraz jedno z największych kół na naszym uniwersytecie – tak w skrócie można by opisać wspomniane koło. Działa ono niezwykle prężnie, organizując liczne warsztaty dla studentów oraz osób spoza naszej uczelni (w tym dla przedszkoli, szkół podstawowych oraz średnich), spotkania w praktycznej formie (jak przeprowadzanie badań daktyloskopijnych), symulacje rozpraw sądowych, a także wyjazdy (np. na strzelnicę) czy spotkania ze specjalistami w dziedzinach związanych z tematyką koła. Co więcej, w zeszłym roku akademickim zorganizowaliśmy pierwsze Dni Kryminalistyki i Kryminologii. Natomiast w grudniu ubiegłego roku członkowie koła wzięli udział w Ogólnopolskiej Konferencji *Zbrodnie w historii* organizowanej na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego.

W listopadzie 2022 r. tenże zespół młodych adeptów technik kryminalistycznych zawitał do Aresztu Śledczego w Opolu. Trzygodzinny spacer, nie tylko po spacerniaku, zapewnił członkom zastrzyk praktycznej wiedzy. Cóż może przecież bardziej zapaść w pamięć niż poznanie czegoś samemu? Właśnie na tego typu doświadczeniach skupia się opisywane koło – takich, które zaskakują, ciekawią i tworzą, być może, nowe obszary zainteresowań dla studentów.

Opisywana grupa żaków zorganizowała w okresie mikołajkowym serię spotkań dla dzieci ze szkół z terenu Opola. Wzię-

ły one udział w warsztatach daktyloskopijnych oraz rozprawie sądowej, w której dochodzą do tego, kto ukradł sanie Świętego Mikołaja. Po burzliwym procesie oraz dziesiątkach zadanych pytań zapadł wyrok uniewinniający – ku uciesze dzieci, które na koniec otrzymały prezenty.

Podczas wspomnianej już eskapady na konferencję na Uniwersytecie Łódzkim delegacja przedstawiła prezentację o technikach badań śladów sprawców przestępstw i ich ewolucji na przestrzeni lat. Wybrany temat pracy, jak i ona sama, zostały ciepło przyjęte. Na koniec obecni na sali wdali się w interesującą debatę.

Ponadto koło nawiązało współpracę z detektywem, który przeprowadził na Wydziale Prawa i Administracji UO ciekawy wykład na temat swojej pracy oraz funkcjonowania firmy detektywistycznej. W grudniu odbyło się kolejne spotkanie, tym razem z panią Anną Kawoń, która jest biegłą z zakresu badań daktyloskopijnych. Młodzi adepci kryminalistyki mieli możliwość poznać pracę biegłego od podstaw, a także dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy związanych z identyfikacją odcisku palca. Dzięki uprzejmości pani Anny, działacze koła mogli również zapoznać się z laboratorium kryminalistycznym, tym samym poznając drogę, jaką przechodzą dowody oraz odblaski linii papilarnych, które tam trafiają.

Jako że zwierzęta towarzyszą człowiekowi praktycznie na każdym kroku, nie mogło ich zabraknąć na kolejnym wydarzeniu organizowanym przez koło. Jeszcze przed świętami chętni członkowie Koła Naukowego Kryminalistyki i Kryminologii mogli wziąć udział w prelekcji prowadzonej przez funkcjonariusza w służbie celno-skarbowej oraz jego czworonożnego pomocnika – Huntera. Po godzinnym spotkaniu został przeprowadzony pokaz umiejętności labradora, który zademonstrował uczestnikom, jak wykrywa narkotyki.

W styczniu razem z opiekunem koła – dr. Rafałem Wielkim – grupa pochyliła się również nad tym, jak działają czytniki daktyloskopijne w telefonach oraz jakie nowe technologie są stosowane w rozpoznawaniu obrazu linii papilarnych.

W nowy rok koło wchodzi z nowymi pomysłami i z jeszcze większą energią do organizowania wydarzeń, w których udział wziąć będą mogli wszyscy studenci naszego uniwersytetu. W niedalekiej przyszłości zostanie przeprowadzona seria wykładów związanych z ochroną praw zwierząt połączona ze zbórką dla organizacji zajmującej się pupilami odbieranymi podczas zgłaszanych interwencji.

Jeśli interesuje Cię tematyka koła – zapraszamy! Zapisy odbędą się na początku nowego semestru.

trzy spojrzenia na POLITOLOGIE



**ŁUKASZ
ŁUKASIK**

Skąd pomysł na studiowanie politologii?

Od zawsze interesowałem się historią i polityką. Już w gimnazjum wiedziałem, że z tymi dziedzinami chciałbym związać swoją przyszłość, więc wybór rozszerzeń w liceum, a później tego kierunku studiów, był oczywisty.

Co jest na tych studiach najtrudniejsze?

Uważam, że najtrudniejsze było przestawienie się z liceum na początek studiów, na których systematyczna nauka jest niezbędna. Moim zdaniem opanowanie umiejętności uczenia się jest najtrudniejsze, ale konieczne, jeżeli zależy nam na wyniesieniu wiedzy z zajęć.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Chciałbym związać się z marketingiem politycznym, dlatego zacząłem drugi kierunek – public relations. Prowadzenie kampanii wyborczych jest dla mnie interesujące i chciałbym temu poświęcić swoje życie.



**TOBIASZ
GUŻDA**

Skąd pomysł na studiowanie politologii?

Polityka od zawsze była w centrum moich zainteresowań i uważam, że jest ona działaniem na rzecz dobra wspólnego. Moim zdaniem to ulepszanie świata jest obowiązkiem każdego z nas, a studia politologiczne pozwalają na lepsze poznanie tej dziedziny.

Co jest na tych studiach najtrudniejsze?

Na tym kierunku studiów, jak na każdym innym, najtrudniejsza jest zmiana podejścia z „wkuwam materiał, żeby zdać i zapamiętać” na „uczę się dla siebie i tylko ode mnie zależy, jak wykorzystam tę wiedzę”.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Zacząć drugi kierunek – ekonomię, a także zrobić doktorat. Co do mojej działalności politycznej to chciałbym zostać radnym w moim rodzinnym mieście, żeby mieć większy wpływ na zmienianie go na lepsze.



**ALEKS
SZUKALSKI**

Skąd pomysł na studiowanie politologii?

Kierunek wybrałem, ponieważ wydał mi się interesujący i był powiązany z przedmiotami, które rozszerzałem w klasie maturalnej. Dodatkowo zawsze interesowałem się geopolityką, zwłaszcza sytuacją na Bałkanach, więc wybór był poniekąd naturalny.

Co jest na tych studiach najtrudniejsze?

Najtrudniejsze były początki, gdy pierwszy raz w bardzo krótkim czasie musiałem przyswoić dużą dawkę wiedzy, co nie zawsze jest łatwe. Drugim trudnym elementem była dla mnie sesja – egzaminacyjny maraton całkiem odbiegający od tego, co było w liceum.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Najprawdopodobniej rozpocznę nowe studia w innym mieście. Bardzo podoba mi się uniwersalność mojego kierunku, dzięki której da się go łatwo połączyć z innymi, pokrewnymi. Celuję w stosunki międzynarodowe lub coś związanego z geopolityką.

ADOPTUJ!



FOT. JESSICA JAGUDZKA

Aisza

Karla



**MIEJSKIE SCHRONISKO
DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT W OPOLU**

TEL. 77 45 45 902

MAJL: KJEROWNIK@SCHRONJSKOWOPOLU.PL